Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, WTOREK 7 PAŹDZIERNIKA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 230

Niefortunny występ łodzianina na giełdzie warszawskiej.

Zakupił w Ogrodzie Saskim 9 tysięcy sfałszowanych „Starachowic"

Warszawa, 7 października.

Pan Ch. Werte, właściciel składu drzewa w Łodzi, przybył przed kilkoma dniami do Warszawy.

Przyjazd jego był związany ze sprawami handlowemi, które pochłaniały p. W. dnie i noce.

To też, gdy znalazł on trochę wolnego czasu, z rozkoszą zanurzył się w zieleń ogrodu Saskiego.

Z wielką ulgą oddychał powietrzem nawet tak silnie przesyconem tumanami kurzu, podnoszącemi się z pod nóg rozigranych dzieci.

Lubował się chwilą wolnego czasu od trosk kupieckich, Lecz los wraży wyszedł na spotkanie łodzianina. W cieniu drzew podpełzał zły duch ku p. W. i począł go wieść na pokuszenie.

Wabił go akcjami Starachowickiemi, które miał do sprzedania po bardzo taniej cenie. Trzy złote za sztukę. Pokusa była zbyt silna, aby p. Ch. W. mógł się jej oprzeć. Akcji było 9 tysięcy sztuk. Nieznany giełdziarz, sprzedający akcje w ogrodzie, potrafił usidlić p. W. do tego stopnia, że postanowił on odłożyć swoje interesy i rzucić się w wir spekulacji giełdowej.

Wkrótce niósł łodzianin w kieszeni pakiet akcji Starachowickich, Dobry kupiec akcji nie trzyma u siebie, lecz obraca niemi, Tak też postąpił i p. Ch. W., Część akcji sprzedał, olbrzymią zaś większość oddał w komis bankom: „Komercyjnemu", Bankowi Polskiemu, Anglo-Polskiemu, Kresowemu, Związku Ziemian, i Stołecznemu,

Pozostałe zaś w portielu 1000 sztuk akcji zamierzał sprzedać w Banku Budowlanym.

Na szczęście czy też na nieszczęście urzędnik banku z lachową nieuinością odniósł się do paki wartościowych papierów. Po bliższem badaniu doszedł on do przekonania, że te wartościowe papiery są bezwartościowe, bo sfałszowane.

P. W. zatrzymano a o aferze uwiadomiono urząd śledczy, Pod wprawnem okiem policjantów wyszła na wierzch naga prawda. Akcje były odbitkami fotograficznemi z kamienia litograficznego.

Narazie nieuważnego p. Ch. Werte zaaresztowano,

W celu wyjaśnienia tej sprawy, p. kom. Szarbański przeprowadził obławę, podczas której aresztowano 25 osób podejrzanych o fałszowanie akcji.



Aniołek, który pilnuje olbrzyma...
i olbrzym, który udaje, że się boi aniołka.
Rys. St. Dobrzyński.

Samobójstwo znanego finansisty angielskiego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Londyn, 5 października.

Wielką sensację wywołało tu samobójstwo znanego finansisty angielskiego, Johna Rowaldd'a, który w swoim czasie finansował wyprawę Shaklersona na biegun północny.

Lokaje znaleźli Rowadd'a w jego mieszkaniu w Hydeparku, powieszonego na sznurze od rolety.

Ogólnie przypuszczają, że przyczyną tego rozpaczliwego kroku było ciężkie położenie finansowe, w które popadł od niejakiego czasu tu jeden z najbogatszych ludzi w Anglji.

H. P.

Mussolini obawia się, że Włochy zostaną kolonją niemiecką.

Rzym, 6 października.

W mowie, którą wczoraj p. Prezydent Ministrów Mussolini wygłosił w Medjolanie zwrócił uwagę ustęp, odnoszący się do grożącej Włochom ze strony Niemiec konkurencji. P. Mussolini wskazał na fakt, że Niemcy, chociaż pokonani w wojnie światowej zdołały w krótkim czasie podźwignąć się do tego stopnia na polu gospodarczem, że skutki konkurencji niemieckiej odczują Włochy z pewnością już w roku następnym. Wobec tego premjer wzywa stronnictwa do zaprzestania walk wewnętrznych i wytężenia sił celem sprostania niebezpieczeństwu zagrażającemu z zewnątrz, gdyż niedaleki jest dzień, w którym dana musi być odpowiedź na pytanie: czy Włochy pozostaną mocarstwem, czy staną się kolonją niemiecką?

Możliwość rozwiązania parlamentu niemieckiego.

Berlin, 6 października.

Sytuację, wytworzoną przez wszczęcie rokowań z nacjonalistami i współudział w rządzie, można dziś uważać o tyle za zbliżającą się do wyjaśnienia, iż wczorajsze oświadczenie niemieckiej partji ludowej, według którego partja ta zachowuje sobie swobodę działania na wypadek, gdyby stronnictwo demokratyczne i centrum wypowiedziały się zdecydowanie przeciwko współpracy w gabinecie w którym zasiedliby nacjonaliści bez socjalistów, tłumaczą w kołach parlamentarnych, jako zapowiedź wystąpienia niemieckiej partji ludowej z obecnej koalicji rządowej. W takim wypadku rozwiązanie parlamentu staje się rzeczą nieuniknioną.

Liczą się z tem wszyscy, Stronnictwo niemiecko-narodowe zapowiada chełpliwie, że partja ich nie potrzebuje obawiać się nowych wyborów gdyż stanowisko jej jest obecnie daleko silniejsze ,niż 29 sierpnia, gdy partja była pod pierwszem prażeniem rozłamu jaki ujawnił się przy decydującem głosowaniu nad ustawami Dawesowemi.

Vorwarts dzisiejszy widzi również jedyną możliwość wyjścia z obecnej sytuacji, mianowicie rozwiązanie parlamentu, Podkreśla on, że eksperyment kanclerza Rzeszy, do niczego innego nie doprowadził jak do wyraźniejszego uprzytomnienia opinji publicznej istniejących ostrych przeciwności.

Pisma nacjonalistyczne wskazują wyraźnie, że obóz ten nie pragnie urzeczywistnienia koncepcji kanclerza Marxa, mianowicie stworzenia rządu jedności narodowej, Celem stronnictwa nacjonalistycznego wspólnie z ludowcami jest stworzenie bloku burżuazyjnego. W kołach nacjonalistycznych panuje silnie zdenerwowanie z powodu stanowiska centrum, które przeciwstawia się koncepcji nacjonalistycznej. „Nationelliberale Korrespondenz" zapytuje główny organ centrowy „Germanię" czy wiadomo jej jest, że koncler prowadził rokowania z nacjonalistami o utworzenie czysto burżuazyjnego rządu i że rokowania te, prowadzono ze szczerym zamiarem zrealizowania tego planu. W odpowiedzi na to podkreśla Germania, że w maju wysuwały się na czoło zagadnienia polityki wewnętrznej, rozwiązania ich mógłby się również podjąć rząd nacjonalistyczny, gdyby stronnictwo niemiecko-narodowe z równą szczerością i uczciwością przyłączyło się było do ówczesnego kursu polityki zagranicznej. Niewiadomo zresztą, pisze Germania dalej czyby rząd nacjonalistyczny nie był dziś również zagrożony kryzysem gdyż centrum ze względu na wysuwające się obecnie zagadnienia polityki wewnętrznej usunęło się od konieczności współpracy z socjalistami. Wczorajsze oświadczenie stronnictwa niemiecko-ludowego, wspomniane wyżej wskazuje wyraźnie, że wobec zdecydowanej postawy stronnictwa demokratycznego i centrum nic innego nie pozostaje, jak rozwiązanie obecnego parlamentu.

Dalsze szczegóły o powodzi w Piotrogrodzie.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Berlin 5 października.

Socjal-rewolucjonistyczne „Dni" podają z Petrogradu dalsze szczegóły o katastrofie powodzi:

Historyczne pokoje w pałacu Mikołaja I znajdują się pod wodą. W dawnym pałacu księcia Jussupowa zniszczyła powódź wartościowe zbiory porcelany. W tymże pałacu zniszczone zostało całe urządzenie pokoju, w którym zamordowano Rasputina.

„Rul" donosi: W rosyjskim muzeum zalała wzbierająca woda 28 sal.

W związku z powodzią wybuchła w Petersburgu epidemja tyfusu, a także wzmogły się zachorowania na zapalenie płuc i bronchit.

Pobieżnie obliczone szkody wynoszą 500,000 rubli.

H. Z.

Gorkij „prostuje" wiadomości o swej chorobie.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Rzym, 5 października.

Makiym Gorkij, który bawi obecnie w Sorrento nadesłał do pism włoskich „sprostowanie", w którym stwierdza, że wiadomości o jego ciężkiej chorobie, podane w pismach są bezpodstawne i niezgodne z prawdą.

Gorkij zapewnia, iż czuje się zupełnie dobrze i ma zamiar udać się wraz ze swym synem do Rzymu.

Obecnie pracuje nad swemi wspomnieniami z rosyjskiej rewolucji, a także nad biografją Lenina.

Kłopoty rządu „Labour Party".

Sprawa Irlandji może wywołać w Anglji nową burzę

i stać się przyczyną upadku Mac Donalda.

Gabinet p. Mac Donalda musi w najbliższym czasie rozwiązać kilka problemów politycznych, które wywołają w Izbie gmin bardzo poważną dyskusję i będą kamieniem probierczym stanowiska stronnictw wobec rządu. Jednym z nich to sprawa rozgraniczenia Ulsteru, odziedziczona wprawdzie po gabinecie poprzednim, ale obciążająca całkowicie od powiedzialność obecnego, ponieważ p. Mac Donald wniósł do parlamentu specjalny bill, ograniczenie związany z tą kwestją. Sprawa ta łączy się z całokształtem angielsko-irlandzkich stosunków.

Lloyd George zawarł, jak wiadomo, z Irlandczykami umowę, której celem było położyć wreszcie koniec odwiecznemu sporowi obu narodów. Umowa, ratyfikowana następnie znaczną większością głosów przez angielski parlament, przyznaje Irlandji państwową odrębność z własnym parlamentem i własnem wojskiem, zachowując jedynie unię personalną z Anglją i zastrzegając kompetencji rządu angielskiego regulowanie stosunków zagranicznych. Dzięki temu historycznemu aktowi, Anglja zadowoliniła do pewnego stopnia polityczne aspiracje Irlandji, — i pozbyła się 90 posłów irlandzkich, którzy, zasiadając w Izbie gmin, uniemożliwiali powstanie normalnej, czysto angielskiej większości. Niemałe trudności musiał rząd przezwyciężyć, zanim przekonał stronnictwa angielskie o konieczności zatwierdzenia ugody, która przed stawiała niemałe korzyści dla obu narodów, ale równocześnie naruszyła jedno litość państwową Wielkiej Brytanji; największą zaś trudność stanowiło wytknięcie granic irlandzkiego państwa, które nie obejmowało całej wyspy. Północna jej część pozostała nadal w bezpośrednim związku państwowym z Anglją, gdyż większość tamtejszej ludności nie chciała nawet słyszeć o połączeniu z państwem irlandzkiem. Ten opór jest rezultatem historycznego rozwoju angielsko-irlandzkiego sporu.

Aby nie powtarzać znanych ogólnie faktów, wystarczy przypomnieć, że Anglicy po całkowitem opanowaniu Zielonej wyspy za czasów Cromwella, rozpoczęli ją kolonizować od północy i wyparł szy prawie zupełnie rodzimą ludność z prowincji Ulster, osadzili ją rodowitymi Anglosasami, protestantami.

Odtąd pomiędzy Ulsterem a resztą Irlandji zachodzi stałe przeciwieństwo — religijne i narodowe, a gdy rząd angielski przystąpił wreszcie do sprawiedliwego uregulowania kwestji irlandzkiej — t. zw. oranżyści, czyli lojaliści ulsterscy, wystąpili z gwałtowną opozycją przeciw ko usamowolnieniu Irlandji i gotowali na wet zbrojne powstanie. Nie chcąc wywołować wojny domowej — rząd zgodził się na wyłączenie Ulsteru z państwa irlandzkiego, zastrzegając tylko na później wykreślone odpowiedniej granicy. Sprawa granic bowiem odrazu się skomplikowała.

Sprawa Ulsteru jest dla rządu wogóle bardzo kłopotliwa. Jeżeli uzna i zechce spełnić poprzednie zobowiązania, wywoła przeciwko sobie gwałtowną opozycję nietylko w Ulsterze, ale w licznych kołach całej Wielkiej Brytanji; jeżeli zaś ulegnie presji imperjalistycznej, rozpęta w Irlandji zaledwie z trudem zażegnaną burzę.

Albowiem obecny rząd irlandzki, który stoi na gruncie spokojnego porozumienia z Anglją, gdyby przegrał sprawę granic Ulsteru, nie utrzyma się ani chwili przy władzy, i zastąpią go elementy nieprzejednane, dążące do ogłoszenia republiki i zerwania wszelkiej łączności z Anglją. Jeżeli dodamy, że zawarty przez gabinet Mac Donalda traktat handlowy z sowietami, który nakłada na Anglję obowiązek udzielenia Rosji znacznej pożyczki — wywołał energiczne protesty u wszystkich nieradykalnych stronnictw, tak, że jego ratyfikacja jest bardzo wątpliwa — otrzymamy obraz sytuacji niezmiernie zawikłanej; dla obecnego rządu zupełnie niekorzystnej.

Są to niezawodnie typowe objawy nadchodzącego przesilenia, wywołanego przedewszystkiem przez niemożność wytworzenia w Izbie gmin trwałej większości, o którą rząd mógłby się oprzeć.

Pierwszy to raz od czasu istnienia parlamentaryzmu w Anglji, równowaga stronnictw, które kolejno luzowały się u steru, została zburzona. Rozbicie Izby gmin na trzy grupy zmusza do tworzenia sztucznych kombinacji, które jej autorytetu nie podnoszą, a prowadzą nieuchronnie do rządów bez większości. Ponieważ niema nadziei aby przyszłe wybory przyniosły, jakąś decydującą naprawę tych stosunków, trzeba stwierdzić, że życie polityczne Anglji wkracza w okres przemian, zbliżających je coraz bardziej do kontynentalnych wzorów. Fakt ten odbić się musi niebawem także w polityce zagranicznej Wielkiej Brytanji.

Sen staruszków o dobrym królu...

Publicysta „Słowa" uważa, że Polskę zbawi tylko ustrój monarchiczny...

„Hasła imperjalizmu polskiego wciąż są zawczesne tak jak w r. 1914 — hasło niepodległości".

„Słowo" wileńskie — organ pod względem politycznym jedyny w swym rodzaju, albowiem propagujący monarchiczny ustrój Polski, umieszcza w jednym z numerów, poniższy charakterystyczny artykuł.

Prof. Roman Dyboski w swej książce „Anglja po wojnie" wspomina o przepięknej mowie króla Jerzego 5-go, którą król wypowiedział nad grobem poległych żołnierzy we Włoszech, na płaskowzgórzu Asiago. Prof. Dyboski objaśnia, iż mowa ta podobno napisana była przez Kiplinga.

Należy sobie wyobrazić twórczą radość poety angielskiego, gdy przystępował do napisania takiej mowy. Kipling to poeta imperjalizmu angielskiego. Imperjalizm polski kochał ziemię, obejmowaną przez siebie w posiadanie. Nasz wielki, pogrobowy imperjalista polski, Sienkiewicz, kocha swojego Bohuna, pięknego mołojca, szerokie stepy ukraińskie i dzikie pola, a nawet owe regimenty niemiec kie w wiernej służbie Rzeczypospolitej pozostające. Tak samo Kipling, poeta i patrjota angielski kocha Indje, gdzie się urodził.

Trzeba się wczuć w psychikę tego wielkiego poety, aby zrozumieć radość, że swoją myślą wypełnić ma treść tego, co wyobraziciel potęgi brytyjskiej wypowie imieniem wszystkich ludów i wszystkich państw, tworzących największe w świecie imperjum. Poezja słów Kiplinga, znana światu z jego powieści i nowelek, jak że innego, jakże świetnego nabierała rezonansu.

W tem miejscu przychodzi uwaga konwencjonalnego racjonalizmu; król Jerzy jest człowiekiem niezdolnym, nie potrafi ani ładnie mówić, ani pięknie pisać. Dla czego odebrano autorstwo „przepięknej mowy w Asiago" jej właścicielowi i darowano ją królowi Anglji. Czyż król Jerzy nie popełnił tego, co się w życiu potocznem nazywa plagjatem?

Konwencjonalny racjonalizm może się posunąć dalej i powiedzieć: oto do czego doprowadza monarchja. Poeta zapiera się swoich utworów. Niezdolny król korzysta z pracy genjalnego pisarza. W ustroju republikańskim mógłby Kipling sam zostać prezydentem i nie zapierać się autorstwa własnych utworów.

Zdaje się, że tutaj dochodzimy do słabego punktu konwencjonalnego racjonalizmu, powiedzmy nawet do jego kompromitacji. Słabym tym punktem jest relatywizm pojęcia „dostojnego człowieka". Jak u nas, p. marsz. Piłsudski, przemawiając w charakterze rzeczoznawcy urzędu naczelnika państwa, twierdził, że funkcje tego urzędu to tylko reprezentacja, tak samo król angielski ma zadanie godnie reprezentować potęgę, historję i kulturę swego imperjum. Tego wymaga od niego każdy anglik, każdy wyborca p. Mac Donalda.

Nie wiadomo czy Kipling jako prezydent państwa nie byłby równie śmieszny jak gdzieindziej genjalny pianista w roli prezydenta ministrów?

Przykład z mową królewską napisaną przez Kiplinga odzwierciadla całą bezosobowość postaci monarchy. Nie neguje to zresztą momentu woli u monarchy. Przeciwnie — niektóre ustroje monarchiczne przypisywały duże znaczenie „woli jednego człowieka" — jako czynnikowi organizacyjnemu. Bezosobowość ta polega na pochłonięciu indywidualności króla przez jego urząd. O osobie dziedzicznego monarchy nie decydują żadne zwykłe, ludzkie kryterjum (!). Król jest jedyną, żywą instytucją narodową (!). Czynnikiem który wytwarza psychikę każde rodziny ludzkiej jest jej prywatna dola i niedola. Czynnikiem tworzącym psychikę rodziny królewskiej jest historja narodu, dzieje państwa. W życiu rodziny królewskiej nie sposób jest oddzielić momentów prywatnych od państwowo - narodowych.

Instytucja monarchji dziedzicznej rozwiązuje problemat „najdoskonalszego człowieka", łącząc organizowanie życia jednostki z życiem państwa (sic!). Wszystko jedno, czy tradycja rodzinną tego człowieka będą ponure dzieje rodziny Romanowych, czy też w najbliższem z nią zetknięciu stać będzie dzielna postać uczciwej kobiety, królowej Wiktorji, i wybitnego męża stanu, Edwarda VII (!). W obydwu wypadkach będzie to prawdziwa narodowa rzeczywistość.

***

Właśnie ta bezosobność monarchy, o której powyżej mówiłem, może w sposób zbyt obrazowy, stwarza ów silny ośrodek indywidualny, tak potrzebny w życiu państwa, a cóż dopiero w budowie państwa nowego. Siłę tę nadaje osobie króla wyjęcie jej z walk i konkurencji personalnej.

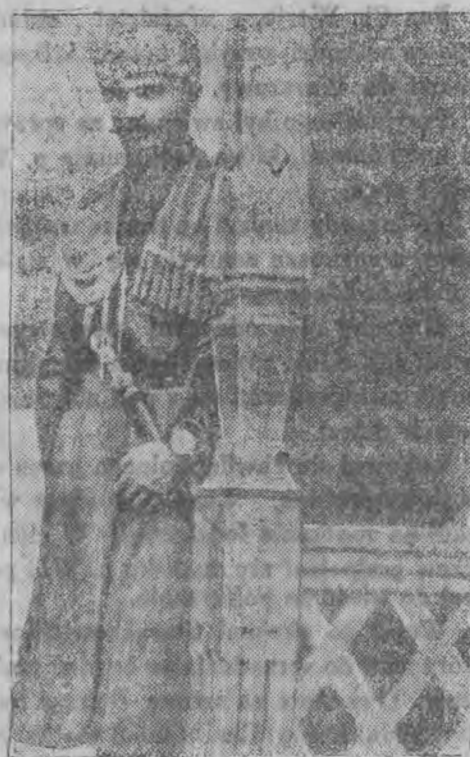
„Jewrazijskij wremiennik" perjodyczne wydawnictwo nadzwyczaj ciekawego ruchu kulturalno - politycznego, powstałego na emigracji rosyjskiej pod nazwą Euroazjatów *zamieszcza redakcyjny artykuł o potędze idei*. Autor — rosjanin zwraca uwagę, że wielkie, silne osobistości kontrewolucji (Korniłow — Kołczak) niegodnie kończą swe życie, tymczasem osobistości zupełnie przeciętne, wyniesione na powierzchnię życia przez ideę zwycięskiej rewolucji, urastają do skali olbrzymów. Istotnie kontrewolucja rosyjska nie miała żadnej idei. Poza słabą tyrarljerą frontu miała tyły, gdzie się pytano i kłócono o co się walczy.

Współczesność polska choruje na wyczerpanie haseł. Hasła imperjalizmu polskiego wciąż są zawczesne(?) tak jak w r. 1914—17 wciąż zawczesnemi były hasła prawdziwej niepodległości polskiej. Poprzestaliśmy na haśle budowy silnego państwa. I to hasło wciąż jest źle rozumiane, przez inercję przedwojennych poglądów.

Ostatnia ta okoliczność mieści też w sobie przyczynę niezrozumienia idei monarchicznej wśród społeczeństwa polskiego.

***

A więc nasi poczciwi monarchiści, na szczęście zupełnie nieszkodliwi, wciąż jeszcze marzą o jakiejś „Jego Królewskiej Mości" i uważają, że umysłowość dzisiejszej Polski jeszcze do tego ustroju politycznego nie dorosła, ale nie trzeba tracić nadziei, iż piękna ta chwila kiedyś je szcze nadejdzie.



Gen. Tszołakaszwilli
wódz powstańczych sił gruzińskich.

GDAŃSK JEST ZWIĄZANY GOSPODARCZO Z POLSKĄ.

Gdańsk, 6 października.

„Danziger Neueste Nachrichten" omawiając rezultat targów gdańskich, stwierdza abstynencję wystawców polskich, pisząc co następuje:

„Nie można nad tym faktem przejść do porządku dziennego i ze wzruszeniem ramion, gdyż jak długo rynek rosyjski nie będzie odbudowany, decydującym dla targów gdańskich jest rynek polski, o ile targi te nie mają zejść do roli dorocznych lokalnych jarmarków. To też trzeba zastosować — zdaniem dziennika — wszystkie środki, aby zdobyć stały kontakt między targami gdańskimi a rynkiem polskim".

W ten sposób organ, który niejednokrotnie jątrzył przeciw Polsce, zmuszonym został do stwierdzenia, jak opłakane skutki pociąga za sobą nacjonalistyczna polityka senatu gdańskiego, występująca stale przeciwko Polsce.



Systematyczny trening bokserów łódzkich.
Champion Protest contra champion Plajtman.

Rys. A. Szyk.

Zgrzyty.

—x—

Wojna i pokój.

Szaleje orkan dzikiej zawieruchy,
Narody w krwawej płowią się topieli,
W Maroko, w Gruzji złe działają duchy,
Rumunja też się cieszą nie weseli.
Mars swe oblicza marszczy w dzikim gniewie,
Chciałby świat cały zaciągnąć do boju,
A tuż niedawno w uroczej Genewie,
Wszyscy o wiecznym gadali pokoju.

Jakież tych wojen cele i zadania?
Czy kulturalny czyn, czy odwet pilny?
Nie, zwykła grabież i chęć posiadania
Tego, co drugi ma, gdy jest bezsilny.
Każdy chce gruszki rwać na cudzym drzewie,
Zagarnąć ziemię na prawach rozboju,
A tuż niedawno w uroczej Genewie
Wszyscy o wiecznym gadali pokoju.

Napróżno Gruzin woła: bracia drodzy,
Wy, co głosicie, że swoboda górą,
Czemu mnie chcecie prowadzić na wodzy,
Gdy się odznaczam wolnością, kulturą?
Są przyjaciele przy jałowym śpiewie,
Patrzą bezczynnie na dzieło rozstroju...
A tuż niedawno w uroczej Genewie
Wszyscy o wiecznym gadali pokoju.

Gdzie jest wasz święty anioł pokojowy?
I Maur chce wszystko dać, by przerwać walkę,
Ostatnią odda poduszkę z pod głowy,
Ostatnią odda z haremu westalkę.
Lecz czego Primo*) chce, sam chyba nie wie,
On widzi w wojnie rękojmię zastoju...
A tuż niedawno w uroczej Genewie
Wszyscy o wiecznym gadali pokoju.

Niech śwista kula, miecz szczęka, jak wprzódy,
Niech ludzie gryzą się, jak wilki w lesie,
Lecz naco pokój głosić dla obłudy,
Boć każdy widzi, co tkwi w tym frazesie.
Gdy czarciej kłótni płonie w was zarzewie,
Poco w anielskim świecić białym stroju?
Nie kłamcie więcej w uroczej Genewie
I nie tumańcie mamidłem pokoju.

Sat.

*) Primo de Rivera

Ostatni akt walki

o pensje urzędników komunalnych rozegra się w dniach najbliższych.

Od samego początku powstanie samorządu łódzkiego między władzami nadzorczemi istniały poważne tarcia na tle różnicy między płacami urzędników komunalnych i państwowych; te ostatnie, jak wiadomo, były niższe od płac urzędników komunalnych od 30—50 proc.

Dochodziło do takich absurdów, że w pewnych okresach czasu pensja nauczyciela szkoły powszechnej X kategorji była niższą od pensji woźnego w tejże szkole.

Na tle tym jeszcze za kadencji pierwszego magistratu odbywała się ostra wymiana „not dyplomatycznych" między magistratem a władzami nadzorczemi.— Jednakże magistrat poprzedni stał konsekwentnie na stanowisku, iż płace urzędników miejskich w ówczesnej ich wysokości nie mogły być zrównane z głodowemi płacami urzędników państwowych i w ten sposób pensje urzędników komunalnych ocalały.

Od pierwszej chwili kadencji obecnego magistratu spór ten na nowo odżył już w pierwszych tygodniach władze nadzorcze wywarły w tym kierunku presję na magistrat. Obecnie rozgrywa się ostatni akt tej walki, bowiem ministerstwo spraw wewnętrznych między innemi wytycznemi oszczędnościowemi dla samorządów, postawiły punkt zrównania pensji urzędników komunalnych z urzędnikami państwowemi.

Będzie to bardzo na rękę magistratowi, który już od dwóch miesięcy nader konspiracyjnie opracowuje plany obniżenia pensji urzędników komunalnych.

W tych okolicznościach walka o zmianę brzmienia VI punktu projektu pragmatyki jest niętylko walką o tytuły i supremację urzędniczą, ale i walką przeciwko gwałtownemu obniżeniu poziomu bytowania urzędników miejskich, co stać się może przyczyną, wskutek odpłynięcia sił fachowych i wykwalifikowanych, znacznego obniżenia się poziomu gospodarki komunalnej.

A. R.

Gdzie są papierosy fabryki „Noblesse"?

Oto jest pytanie, na które winna odpowiedzieć dyrekcja monopolu tytuniowego.

Przed kilku dniami pojawiły się w handlu tak ulubione przez łódzkich palaczy papierosy „Grand Prix", „Ergo" i „Markiza", które obecnie wyrabiane są przez monopol tytoniowy w dawnych fabrykach firmy „Noblesse".

Wśród dotkniętych monopolowemi papierosami palaczy zapanowała istna radość i hosanna, że upragnione papierosy, dookoła których począł się już snuć tylko niebieski dymek błogich wspomnień, wróciły wreszcie na łono życia codziennego.

Ale krótka była ta radość, albowiem po kilku dniach papierosy te zniknęły w tajemniczy sposób z „rynku tytoniowego" i trzeba rzeczywiście użyć wielkiej dozy przebiegłości, by je otrzymać.

Należałoby tedy, aby dyrekcja monopolu wejrzała w tę sprawę i przyczyniła się do unormowania tych anormalnych stosunków, które są podatnym podłożem na panoszenie się wszelkiego rodzaju wyzysku.

—g—

Skutki nieurodzaju grożą ciastkom.

Chleba nie może zabraknąć rzeszom pracujacym!...

Z Warszawy donoszą nam:

W sferach miarodajnych, które starają się wszelkiemi siłami utrzymać równowagę gospodarczą i nic nie uronić z planów sanacyjnych, istnieją daleko idące przewidywania, ze względu na nieurodzaj w roku bieżącym.

Ponieważ może się okazać, że zbiory zboża chlebowego nie wystarczą na wewnętrzne potrzeby kraju, istnieje projekt rozporządzenia, zmierzającego do wprowadzenia pewnych oszczędności w użyciu mąki.

Grozi ten zakaz przedewszystkiem pieczywu luksusowemu i dotknięci nim być mogą amatorzy wykwintnych ciasteczek, percelek, rogalików, maślanek itd.

Bo chleba powszedniego dla ludności pracującej nie może zabraknąć.

W roku 1923 wybudowano w Warszawie 627 lokali.

A co nasz magistrat zrobił dla Łodzi.

Jak donosi ostatni „Miesięcznik Statystyczny", wydawany przez wydział statystyczny Magistratu ogółem w r. 1923 ukończono w Warszawie 433 budowle, z których 267 stanowią zupełnie nowe konstrukcje, 73 — nadbudowy, a 93 — przebudowy. Budowli mieszkalnych postawiono ogółem 189, zawierają one 626 lokali o 2263 izbach, co oznacza w porównaniu z 1922 r. (71 budowli, 197 lokali i 537 izb) znaczne ożywienie. Trzeba zaznaczyć, że przed wojną przybywało rocznie w Warszawie około 8.000 mieszkań o 18. tys. izb.

A ile mieszkań wybudowano w Łodzi?

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

Bandyta pogryzł policjanta.

Wczoraj o godz. 4-ej popoł. w sądzie okręgowym bandyta pogryzł posterunkowego 25-letniego Romana Murawskiego i 27-letniego Władysława Jaskólskiego.

Obydwom udzielił pomocy lekarz pogotowia.

Zbrzydło jej życie...

17-letnia uczenica Walentyna Kowalska, córka kolejarza, w celu samobójczym napiła się esencji octowej.

Zawezwany lekarz pogotowia udzielił jej pomocy w mieszkaniu przy ulicy Składowej nr. 36.

Pobicie.

W podwórzu domu nr. 5 przy ulicy Rzecznej nr. 5 w bójce otrzymał rany 46-letni Franciszek Wojciechowski, który otrzymał ranę głowy.

Zawezwany lekarz pogotowia udzielił poszkodowanemu pomocy.

Napady.

Na ulicy Lipowej 50-letni szewc Antoni Kwiatuła został napadnięty przez nieznanych osobników, i otrzymał rane głowy.

Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pogotowia na stacji.

Na ulicy Przejazd nr. 22 inżynier tramwajów miejskich 34-letni Jan Trąbczyński został napadnięty przez nieznanych opryszków.

Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pogotowia.

Skandale artystyczne na bruku łódzkim.

Komisarjat Rządu nie powinien wydawać zezwoleń na wieczory artystyczne bez wyjawienia nazwiska impresarja.

W związku z krzywdą jaką wyrządził dr. Boyowi-Żeleńskiemu jeden z anonimowych impresarjów łódzkich, który zaangażował znanego literata polskiego do Łodzi, należałoby się zastanowić nad sposobem uniknięcia tego rodzaju konfliktów, zniesławiających honor artystów.

Każde przedsiębiorstwo musi mieć swego przedstawiciela, któryby odpowiadał przed opinją publiczną lub przed władzą, jeśli chodzi o przekroczenie kodeksu prawnego.

To samo dotyczy oczywiście imprez artystycznych.

Publiczność, kupująca bilety, musi wiedzieć kto urządza koncert odczyt lub przedstawienie, gdyż bardzo często nazwisko impresarja decyduje o powodzeniu imprezy nie mniej, niż nazwisko artysty.

Tymczasem często ukazuje się w Łodzi afisze, oznajmiające o występach znanych lub nie znanych artystów — i publiczność nie wie kto tego artystę do Łodzi sprowadził, na czyich barkach spoczywa odpowiedzialność za organizację imprezy.

Jedynie tylko dyr. Alfred Strauch, ceniony w sferach kulturalnych naszego miasta, sprowadzając dość często artystów i prelegentów do Łodzi, umieszcza na afiszach swe nazwisko zapewniając wysoki poziom artystyczny wieczoru.

Zdarza się jednak, że ktoś wykupuje salę, jak to miało miejsce w niedzielę na odczycie Boya, sprowadza prelegenta, wylepia na mieście afisze, ukrywając swe nazwisko organizatora i projektodawcy wieczoru artystycznego.

Impresarjo może być o tyle skromny, że nie chce powiedzmy wyjawiać swego nazwiska, w takim razie powinien obrać sobie stałe pseudo, nigdy jednak nie wolno mu występować przed publicznością anonimowo.

Mamy do zanotowania skandaliczny fakt, jaki się zdarzył w jednym z tutejszych gmachów teatralnych, dokąd miał zajechać warszawski balet.

Anonimowy impresarjo wynajął od dyrektora gmachu salę na jeden wieczór rozwiesił pompatyczne afisze na murach miasta, publiczność wykupiła bilety i cóż się potem okazało?

Oto — baletu nikt na oczy nie widział a kasa należności za bilety nie wypłaca gdyż dyrektor teatru uważa że pieniądze te należą mu się za salę, bez względu na to czy ktoś z niej korzystał czy też nie.

Do kogo więc publiczność ma się zwrócić po pieniądze, skoro na afiszu nie jest wskazane, kto się podjął sprowadzenia baletu do Łodzi?

A wyjście z tego błotka spekulacji artystycznych jest tylko jedno: **Komisarjat Rządu winien zażądać przy wydawaniu zezwoleń na wszelkie imprezy, ażeby impresarjo miał cywilną odwagę umieszczenia swego nazwiska na afiszu!**

A wtedy można będzie zastosować odpowiednie środki przeciwko tym, którzy, ukrywając się za parawanem anonimów kpią sobie z publiczności i artystów!

Ego.



Podróż dla ubogich.

Będę pisał o kinematografie.

Będę pisał o tem, o czem już tyle napisano źle i dobrze, o czem wszyscy już wiedzą, o czem sam pisałem niejednokrotnie, o czem już pisać nie warto, bo nic w tem niema nowego.

Ale chce mi się w tej chwili pisać o kinematografie i nic nie pomoże.

A sądzę, że to już bardzo wiele znaczy, jeśli się pisze o tem,o czem się chce, a nie o czem się nie chce.

Bo bywa czasem tak, że pisać trzeba, a niema o czem.

Wtedy słowa plączą się, jak wiatrem roztargane włosy, mózg nie pracuje, jak większość fabryk łódzkich, pióro staje się ciężkie, jak życie, a autor feljetonu jest skompromitowany, jak... jak... jak... [psiakrew! kto jest w Łodzi skompromitowany?!]

I wybiera się temat o podatkach luksusowych na Marsie, albo o higjenie owadów domowego chowu, co oczywiście nikogo nie obchodzi, a najmniej piszącego felieton.

Są to najsmutniejsze chwile życia felietonisty, powiedziałbym nawet najtragiczniejsze, najrozpaczliwsze!

Cóż to jednak za radość, gdy można pisać o tem, o czem się czuje potrzebę pisania!

Wtedy słowa układają się, jak posłuszne dzieci do snu, mózg pracuje, jak reporter „Expressu", pióro staje się lekkie, jak repertuar miejskiego teatru, ale autor feljetonu, mimo wszystko nie może uniknąć kompromitacji...

I jestem ogromnie zadowolony, że mogę w tej chwili pisać o kinematografie, a nie o drożyźnie lakieru do paznokci, lub o genezie psychologicznej gościa, który zamówił w restauracji kolację z szampanem, zapłacił za wszystko gotówką i odszedł, nie tknąwszy nic ze stołu.

Tak, to może jest zbyt egoistycznie z mejstrony, że piszę o tem, o czem ja chcę, nie licząc się z prawem moich czytelników...

Ale pozwólcie mi, moi drodzy, choć jeden felieton napisać sobie — o sobie — a reszta do was będzie należała!

Pozwólcie mi w tej chwili odbyć gratisową podróż w krainę moich minjatur.

Felieton jest bowiem podróżą dla ubogich, dla tych, którzy nie mogą sobie pozwolić na zagraniczny paszport do północnych fjordów lub południowej Riwiery...

A ja dziś jestem jednym z tych, którzy na własne ryzyko udają się w podróż bez pieniędzy...

I piszę o kinematografie, bo tak bardzo chciałbym w tej chwili spocząć w cieniu srebrnego ekranu, ale nie mogę wyjść, bo muszę pisać o kinematografie...

Bolski.



Koń wygrał sprawę.

Przed sądem stanął furman Kacper Łopata, barczysty chłop z czerwoną twarzą i jego koń.

Koń miał spuszczoną głowę, był chudy, żebra wystawały pod drżącą skórą, spuścił ogon, stulił uszy i od czasu do czasu zerkał w stronę publiczności, siedzącej na ławkach.

Oskarżony Łopata był pewien, że sprawę wygra.

Koń przecież nie miał adwokata, jak że więc będzie go oskarżał?

A Łopata ma przecież rozum wie jak się bronić, rozumie się na rzeczy i nie pozwoli się oszukać.

Sędzia udzielił głosu oskarżycielowi.

Na sali zapanowała głucha cisza, gdy koń podniósł powoli głowę, rozejrzał się po sali i zaczął mówić słabym głosem:

— Bił mnie.., Charowałem cały dzień, jak człowiek.. Pędziłem z dworca Kaliskiego na drugi kraniec miasta ciągnąc za sobą naładowaną brykę.. Nie miałem chwili odpoczynku.., Gnano mnie od świtu aż do zmroku... Naraz, gdy czekaliśmy na towar na stacji kaliskiej, zazdrościłem moim kolegom z dorożek, którzy mieli chociaż tę satysfakcję, że wozili ludzi, a nie worki lub skrzynie... Ciężka była moja dola.. Byłem zawsze głodny..

Koń otarł łzy, które spływały mu po podbródku, westchnął i ciągnął dalej (koń zawsze ciągnie).

— A pewnego razu padał deszcz...

Na sali poruszenie..

— ...Nie lubię okropnie deszczu... Ściekała ze mnie brudna woda, w oczach perliły mi się tęczowe krople... Czekaliśmy na stacji na bagaż... Policjant skrył się do wnętrza, dorożkarze schowali się pod budą, mój furman jadł w bufecie śniadanie.. Na dworcu nikogo nie było... Samotne szyny przytuliły się do ziemi... Tylko ja i szyny — mokneliśmy na deszczu.. Było mi zimno, drżałem... Potem przyszedł mój furman — ten oto człowiek.. Bryczka była naładowana... Było mi zimno... Nie mogłem ruszyć z miejsca... Nagle — bat świsnął w powietrzu... Podskoczyłem z bólu... Potem — jeszcze raz... Ryknąłem dziko... Ostry rzemień wpijał się w me ciało... Nie mogłem wytrzymać... Upadłem na ziemię...

Koń spuścił głowę i zamilkł.

Wszyscy mieli łzy w oczach.

Nastała długa chwila ciszy, a potem — wyrok...

— — — — — — —

Sędzia skazał Kacpra Łopatę, furmana na stacji kaliskiej, za znęcanie się nad koniem na 40 złotych kary. **Juris.**

Uczczenie wynalazcy sztuki fotograficznej w Londynie.

Nie Francuz Daguerre, lecz Anglik Talbot jest „ojcem fotografji".

Związek londyńskich fotografów uczcił w tych dniach tablicą pamiątkową „ojca fotografji", chemika Henry Fox Talbota.

Talbota uważają bowiem angielscy fotografowie za twórcę fotografji, gdyż Talbot przed Daguerrem (Francuz, twórca ulepszonego aparatu fotograficznego) parł na to, do czego może służyć „camera obscura", a raczej, jaką własność posiada nitrat srebra. Było to w r. 1835. Już w 4 lata później mogła Królewska Akademja ogłosić sprawozdanie o obrazach robionych przy pomocy promieni słonecznych.

Talbort nazwał swój wynalazek „Kalotyp", a dopiero później utarła się nazwa „fotografja". Pierwszy aparat Talbota był jednak prymitywny i dopiero Daguerre skonstruował aparat, który umożliwił rozpowszechnienie się wynalazku, a jednocześnie przyćmił swojego poprzednika.

Obecnie angielscy fotografowie, uroczystością, urządzoną ku uczczeniu Talbota, chcą przypomnieć światu, że to Anglik był twórcą wiekopomnego wynalazku.

Czy jasnowidzący są potrzebni w urzędach państwowych?

Oryginalny projekt warszawskiego pisma.

W „Przeglądzie Wieczornym" czytamy:

Fakt, który poniżej opowiem, jest bez względnie prawdziwy, skontrolowany i stwierdzony.

W jednem z biur państwowych, które nazwijmy R. L. P., pewnego dnia zginęły papiery, znajdujące się w sali III, w szafie 9, na półce 3. Dyrektor wydziału zawezwał trzy urzędniczki, w których pieczy znajdowały się te papiery i zapowiedział im, że wobec niedbalstwa, jakie okazały — wszystkie trzy mają się natych miast podać do dymisji. Nieszczęsne kobiety nie wiedziały co robić, aż pewna znajoma doradziła im, aby poszły do p. Os., jasnowidzącego, który im całą rzecz wyświetli. Poszły więc do niego i prosiły o ratunek. Ale p. Os. odmówił: nie jest detektywem, nie zajmuje się takiemi sprawami i wogóle prosił ,aby mu dały spokój.

Kobiety w płacz, do nóg mu padły, całowały go po rękach. Pan Os. był nieubłagany. Wyszły zrozpaczone, ale widocznie ich rozpacz musiała wstrząsnąć organizacją jasnowidza.

Naraz miał wizję szeregu wielkich sal: do jednej z nich (do sali III) wszedł nagle niski, łysy pan w okularach, w popielatej marynarce, doszedł do szafy 9 i zabrał stamtąd jakieś papiery. Poczem przeszedł do innej sali (V), gdzie przy stołach siedziało wielu urzędników; łysy pan siada przy jednym ze stołów i podkłada pod zagranicznych papierów coś pisze. Nazajutrz p. Os. poszedł do R.L.P. i ruszył wprost do sali V, gdzie przy jednym stole znalazł łysego pana. Wprost mu powiada:

— Panie, blisko dwa tygodnie temu wziął pan z sali III, szafy 9, półki 3-ej pewne papiery, których pan dotąd nie złożył z powrotem na miejscu.

— To prawda, zapomniałem o nich zupełnie.

— Zechciej pan włożyć je tam, gdzie były przedtem, bo przez pańską nieuwagę trzy urzędniczki zostały usunięte z posad.

Łysy pan wykonał to natychmiast, a p. Os. wystarał się o widzenie z dyrektorem wydziału, któremu całą sprawę wyjaśnił. Dyrektor uznał, że dymisja nie była właściwą i natychmiast ją cofnął.

Tak przedstawia się fakt, z którego widać, że w biurach naszych nieraz giną papiery i nieraz latami całemi trzeba ich szukać, gdyż żadna logika nie pouczy nikogo, — gdzie się one podziały. Jasnowidzący może tylko odkryć tajemnicze, nieznane drogi zaginionych papierów.

Dlatego pozwalamy sobie postawić nowy projekt prawa: aby w każdym urzędzie znajdował się jasnowidzący, któryby w razie potrzeby rozwiązywał nadprzyrodzone tajniki naszej biurokracji.

„Nie macie za co dziękować, spełniłem swój obowiązek!".

—:o:—

45 minut na skrzydle aeroplanu.

—:o:—

Bohaterski czyn lotnika francuskiego.

Między Paryżem a Londynem ma miejsce stała aero-komunikacja pasażerska otóż w tych dniach leciał jeden z tych aeropanów w stronę Londynu, gdy między Croydona a Lumpue pęka przewód benzynowy jednego z motorów, temsamem motor przestaje działać. Aparat nie może w tych warunkach utrzymać równowagi Konieczna jest natychmiastowa reparacja — a tu mowy być nie może o lądowaniu z powodu górzystości terenu.

Aparat znajduje się na wysokości 1000 mtr. niezważając na to dzielny 28-letni mechanik Marceli Richard, wychodzi z kabiny na skrzydło samolotu. — „Bardzo było niewygodnie" opowiada on „przeraźliwy wiatr tamował oddech i po ruszenia aby dotrzeć do motoru musiałem sięześlizgnąć po linach łączących górne skrzydło z dolnem, podemną próżnia!

„Uskuteczniłem potrzebną reparację i chciałem wracać — lecz okazało się to niemożliwością, pęd powietrza i silny wicher spowodowany obrotami śmigi formalnie przykleił mię do krzyżownicy aparatu, koło rezerwoaru benzyny".

Mając ręce zawalane oliwą z trudnością utrzymałem się na powierzchni zaled wie paru centymetrów.

Jedno gwałtowniejsze przychylenie a paratu, najkrótszy moment nieuwagi z mej strony, i zleciałbym z wysokości 1000 metrów w dół.

Chcąc przyjść mi z pomocą pilot zwolnił pracę motoru, wystarczyło tego manew ru, aby moja prowizoryczna reparacja po szła na marne, nie było innej rady — mu siałem rękami złączyć rurkę przewodową i trzymać aż do wylądowania".

I ten bohater, siedząc na skrzydle z no gami opuszczonemi w próżnię wytrwał 45 minut w tej pozycji ratując kosztem takiego ryzyka, życie pasażerów, pilota no, i swoje.

Wrząca oliwa obryzgiwała mu twarz, podczas gdy nogi sztywniały z przeraźliwego wprost chłodu, jednak przez 70 kl. wytrzymał tę mękę.

Gdy mu wdzięczni pasażerowie dziękowali na lotnisku w Lumpue, odpowiedział po prostu: „Nie macie zaco dziękować, spełniłem swój obowiązek".

Czytajcie łódzcy portjerzy hotelowi!..

Macie kolegę, który zarabia 150.000 dol. miesięcznie.

Posadę godną zazdrości zajmuje portjer hotelu „Astorja," w Nowym Jorku. Jest on z pochodzenia Szwajcarem nazy wa się Oskar Thirky, liczy lat 46 i pobiera 40 tys. dolarów rocznej pensji. Boczne zaś dochody wynoszą conajmniej 3 razy tyle.

Król portjerów hotelowych włada bie gle 8 językami i odznacza się niezwykłą uprzejmością, akuratnością oraz uczciwością. Posadę swą zajmuje od lat 20 i w ciągu tego czasu nie wpłynęło najmniejsze zażalenie na wzorowego portjera.

Cnoty te opłaciły mu się sowicie. Posiada bowiem dwa domy w Nowym Jorku prześliczną posiadłość w Szwajcarji i wy dał już zamąż dwie córki za bogatych kupców, dając im ładny posag.

Obecnie spędza pan Oskar Thirky wa kacje w Szwajcarji, podczas gdy rodzina jego na własnym jachcie krąży po wodach amerykańskich.

Karjerę swą zaczął Thirky od gońca hotelowego.

Telefony w pociągach.

Odbyły się pierwsze publiczne poka zy telefonowania z pociągu. Z pociągu pośpiesznego Berli — Hamburg przeprowadzono około stu rozmów z większymi miastami w Niemczech.

Rozmowa odbywa się zupełnie tak jak wprywatnym mieszkaniu, zamawia się stację centralną, której podaje się numer abonenta. Tak samo można rozmawiać z pasażerami jadącego pociągu.

Celem uniknięcia hałasu jadącego po ciągu rozmawia się z budki telefonicznej umieszczonej w jednym z wagonów. Od października szereg pociągów na głównych linjach będzie zaopatrzony w telefony. Celem łatwiejszego odnalezienia po ciągu zostanie wprowadzona specjalna numeracja pociągów dla służby telefonicznej.

Piękna pani wie, że na jej nóżki patrzy świat cały i podziwia je.

—o—

Amerykanki wprowadziły modę gołych nóżek —paryżanki odrzuciły ją i noszą pończoszki cielistego koloru.

Piękne amerykanki wprowadziły modę gołych nóżek i spacerowały w lecie bez pończoch. Było to bezwątpienia praktyczne i miłe ze względu na upały — każda z pań zna napewno tragedję przy lepionej pończoszki podczas gorącego dnia i każda wie, jak taka cieniutka, zdawałoby się pajęcza tkanina potrafi grzać.

Paryż jednak tego nie zaakceptował. I nie przez pruderję, och nie posądzajcie go o taki przeżytek. Paryż, cudowny, miły i szalony Paryż stolica świata, ale tego świata XX wieku, wieku pary i elektryczności, ten Paryż nie chce powrotu na łono natury. Hasła Jana Jakóba Rousseau już przebrzmiały dawno. Paryż jest pełen perwersji i wyrafinowania, ceni nóżkę kobiety, ale nie chce pozbawiać jej tej ślicznej ozdoby.

Wenus z Milo, gdyby ożyła nie miałaby powodzenia. Paryżanie przyznają, że goła kobieca nóżka jest piękna i ma dużo wdzięku, jednak wolą patrzeć na nią po przez lśnienie jedwabnych pończoch. Czy mają rację — pozostawiam do osądzenia ogółu — ale, że mają najpiękniejsze pończochy, o tem doskonale wiemy, są to arcydzieła tak pod względem kolorów jak i gatunku.

Na wystawach paryskich mienią się tęczą barw, a włożone na nogę znikają, otulając ją tylko jedwabistym połyskiem. Są tak cienkie, iż zdawałoby się, że tkały je czarodziejki z mgły i promieni słonecznych dla cudnego Kopciuszka na bal królewski.

Nic więc dziwnego, że paryżanka nie chce się rozstać z pończoszkami, żeby jednak nie zazdrościła paniom z drugiej półkuli, moda dała jej pończoszki koloru cielistego. Są one obecnie najmodniejsze i dają zupełne złudzenie gołych nóżek.

Oprócz tych, są noszone wszystkie kolory jasne, najwięcej jednak ton złoty.— Ozdobą tych cacek są strzałki, haftowane lub przejrzyste, identyczne z kolorem pończochy, lub odmienne, umiejętnie jed nak dobrane. Wieczorowe zaś pończochy mają wstawiane kawałki srebrnej lub zło tej koronki. Na ulicę panie noszą pończochy jedwabne grubsze, lub w zimie wełniane w pasy bardzo eleganckie, wytworne i ciepłe, a dla tych pań, które noszą całą zimę półbuty, nawet niezbędne.

Piękna pani wie, że na jej nóżki patrzy świat cały i podziwia je. I słusznie robi skoro mu podziwiać dozwolono — dawniej bywało to niebezpieczne, każdy zapewne zna ową historję o królowej hiszpańskiej, którą rozbiegany koń poniósł na spacerze.

Jeden z dworzan uratował jej życie, ale zobaczył nóżkę, z której osunęła się suknia i dlatego został skazany na śmierć Obecnym gentlemanom to nie grozi, mogą patrzeć bez obawy, chyba, że wrażenie będzie zbyt silne.

Agenci policyjni zakuci w kajdany.

Nawet paryżanie przyzwyczajeni do najrozmitszych ciekawości ulicznych za trzymywali się na widok niezwykłego po chodu.

Środkiem ulic prowadzących do dworca Zachodniego szli trzej mężczyźni zakuci w kajdany ręczne. Towarzyszył im szczupły niemłody człowiek z fajką w zębach w cywilnej odzieży.

Od czasu do czasu ten ostatni na żądanie policjanta prezentował papier a czwórka bez przeszkody dążyła dalej. Trzej z pomiędzy czwórki byli wytrawnymi agentami policji amerykańskiej, czwarty — to jeden z najniebezpieczniejszych bandytów, amerykanin naturalizowany Paolo Cammalieri.

W 1921 r. zorganizował napad na dom handlowy Shattuck w Nowym Jorku osobiście zamordował czterech pracowników i z kasą znikł bez wieści. Dopiero przed trzema miesiącami policji paryskiej udało się wytropić Cammeliefego, uwięzić i zawiadomić władze amerykańskie, które wysłały swoich trzech najdzielniejszych policjantów dla przywiezienia zbrodniarza do kraju.

Z obawy aby im nie umknął, dwaj z pomiędzy detektywów zakuwali się z nim w kajdany, trzeci obejmował dozór stróżując bez przerwy. Po przybyciu na Hawru policjanci wsiedli na parowiec „Leviathan" i zajęli kabinę więzienną w któ rej w tenże sposób dzielili niedolę mordercy i rabusia. Przywieziony do więzienia Sing — Sing Cammalieri po przesłuchaniu będzie stracony na szubienicy.

Starzec biegaczem.

Na aeroplanie Stamford Bridga w Londynie 74-letni P. G. Lane przebył w dobrym czasie 5 mil 994 yardy. Jak na tak poważny wiek, bieg ten może być uważany za rekord w swoim rodzaju.

SERGJUSZ ARITONOW. (120



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

— Może pana nuży moje opowiadanie — przerwała Wiera.

— Ależ nie. Jest ono niezwykle ciekawe i jestem nim niezmiernie zaintrygowany. Proszę, niech pani mówi dalej.

— Odtąd ciągnęła Wiera, — gdy złączyłam losy mego życia z losami Stasi, lżej mi było na świecie..

Trochę mówię, bo cały dzień, gdy Staś był w ministerstwie, samotne rozmyślania po dawnemu błąkały się dokoła ponętnych powabów pięknego, wystawnego, niekoniecznie zbytkownego, ale eleganckiego, dostatniego życia.

Gdy Staś wracał, szukałam w jego objęciach zapomnienia tych wciąż jeszcze niezaspokojonych życzeń, i niezliczalnych marzeń. Wielką i potężną jest siła miłości — w uścisku miłosnym traci się świadomość istnienia czegośkolwiek poza ukochaną istotą. Wtuleni w siebie, unosiliśmy się w zaświaty rozkoszy, o ileż wyższej ponad wszelki blichtr życiowy.

Bardzo kochałam Stasia, pomimo, że nigdy przedtem w długie wieczory zimowe, razem spędzone, nie myślałam nawet o tem, że mogłabym go pokochać... — Wszystko to stało się jakoś tak nagle.... Owszem, podobał mi się zawsze, ale nie jako mężczyzna, ale jako miły chłopiec, któremu byłam wdzięczna, że takiej biedocie, jak ja, osładza chwile samotności...

Aż potem na wiosnę, gdy nagle ogarnęła mnie taka żądza pieszczot, oddałam mu się bez namysłu, jak oddałabym się może każdemu innemu młodemu gorącemu chłopcu, któryby się wówczas znajdował koło mnie...

Pokochałam go właśnie dopiero od chwili, gdy posiadł mnie po raz pierwszy.... I teraz... teraz już dobrze rozumiem, dlaczego zawsze „ten pierwszy" jest i pozostaje dla kobiety najpromienniejszem wspomnieniem, choćby ją potem nieraz porzucił...

Muszę też zaznaczyć, że nie wahałam się ani na chwilę w owym decydującym momencie upojnej nocy wiosennej, pomimo, że otrzymałam wychowanie bardzo staranne i moralne...

Nie miałam żadnych obaw ani wyrzutów sumienia... Nie myślałam o tem, czy Staś po „tem" zechce się ze mną ożenić, czy też, gdyby mnie porzucił, nie utrudniłoby mi „to" znalezienie męża... Nie... byłam ze swem sumieniem w zupełnem porządku... Nie uważałam nigdy małżeństwa czy ślubu za niedozowny warunek i za podstawę szczęścia...

Przed jednem tylko stale wzdragałam się całą swą istotą, to jest przed sprzedawaniem się za pieniądze, czy za owe wystawne życie, o którem wciąż marzyłam i do którego dążyłam z całych sił, ale nie za cenę oddania się niekochanemu mężczyźnie...

Dlatego też w swoim czasie odrzucałam stanowczo ponętne propozycje inżyniera, którego nie kochałam, nie wahałam się zaś oddać się cała Stasiowi, który umiał trafić do mego serca...

A jednak stopniowo zaczęłam dostrzegać, że moja odporność na owe materjalistyczne propozycje zaczyna słabnąć... Powaby wielkiego życia nie przestały mnie pociągać, raczej wprost przeciwnie...

Inżynier, który, wiedząc snać, co się święci, przez trzy miesiące ani razu nawet nie zajrzał do mnie, zjawił się ponownie ze swojemi dawnemi propozycjami... Wciąż jeszcze odrzucałam je stanowczo, ale w głębi duszy czułam, że nie jestem już tak szczera i nie z tak wielkiem wewnętrznem przekonaniem swej słuszności je odrzucam...

O ile przedtem nie oddałabym się za żadne skarby świata inżynierowi, o tyle teraz czułam, że gdyby bardzo nalegał czy bardzo grzecznie prosił, to kto wie...

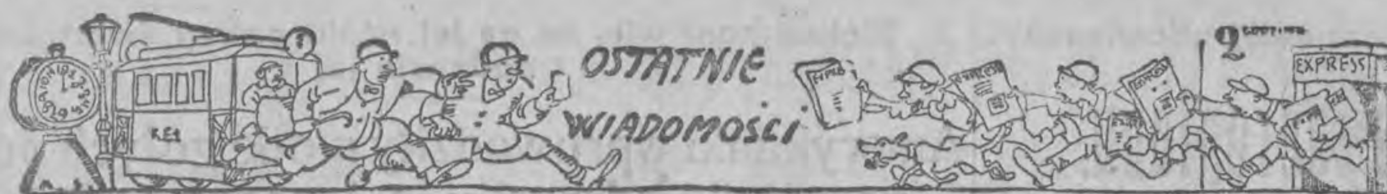
Ale tylko tak... z życzliwości... ze szczerej przyjaźni... bezinteresownie.... nie za coś... broń Boże... to mnie napawało wstrętem...

Tymczasem inżynier dalej prowadził swą ofenzywę pokus.... A ja wciąż odmawiałam... I nawet powiedziałam mu owarcie.... Proszę pana, może to skutek wychowania, czy co, dosyć, że ja mam głębokie przeświadczenie, że być utrzymanką... a pan chce przecież, abym została pańską utrzymanką... to jest straszniej hańbiące, niewiele co lepsze, niż być zwykłą ulicznicą. Mogę żyć bez ślubu z człowiekiem, którego kocham, ale żebym nawet z głodu umierała, nie oddam się nikomu za pieniądze, bo to jest najwstrętniejsze dla mnie, co może być..... Umrę, a nie zostanę utrzymanką, nie, nie i nie.

I pod wrażeniem tej rozmowy poszłam do uniwerku, gdzie afisze zapowiadały próbny proces... Coś mnie tknęło, żeby pójść posłuchać... Byłam i słyszałam pańską mowę obrończą, w której pan tak wymownie scharakteryzował istotę „utrzymanki" i nietylko pozbawił ją wszelkich cech ujemnych, ale nawet wyidealizował...

Pański talent krasomówczy dokonał nagłego i wielkiego przewrotu w mej duszy... Jeśli tak, pomyślałam, to nic hańbiącego, a osiągnąć można tak wiele, to nie będę się wahać ani sekundy dłużej... Pobiegłam, aby panu za to mowę podziękować...

(D. c. n.)





Kożonogródzka banda została ujęta.

Jak sowiety inspirują napady na kresach?

Brześć, 6 października.

Według otrzymanych wiadomości, obława, zarządzona za bandą kożongrodzką, została wczoraj już zakończona. — W ciągu dnia wczorajszego ujęto jeszcze pozostałych 4 bandytów, tak, że liczba aresztowanych w okolicach Kożon-Gródka wynosi obecnie 30 ludzi.

Znaczną liczbę z nich ujęto z bronią w ręku. Poważne trudności przy śledztwie wywołuje fakt fałszowania przez aresztowanych ostatniego miejsca zamieszkania. Nie posiadają oni żadnych dokumentów, dopiero gdy śledztwo ustala, że są poddanymi Sowietów, cofają swoje pierwotne zeznania.

W każdym razie okazuje się, że znaczna większość tych bandytów rekrutuje się z miejscowego elementu i dezerterów organizowanych jednak przez specjalnych emisarjuszy sowieckich. Instruktorzy zazwyczaj są hersztami band, rozporządzają oni większą gotówką i utrzymują łączność z organizacjami komunistycznemi na naszem terytorjum w pobliżu pasa granicznego.

POGŁOSKI O NOWEJ BANDZIE.

Brześć, 6 października.

Wśród licznych wiadomości o pojawieniu się coraz do nowych band, które po sprawdzeniu okazują się najczęściej fałszywemi, nadeszła tu pogłoska, że w powiecie pińskim w lasach między Jaieczkowiczami a Kończycami zjawiła się nowa banda złożona z 70 uzbrojonych w karabiny ludzi. Władze bezpieczeństwa podjęły natychmiast wszelkie niezbędne kroki celem sprawdzenia tych informacji i ewentualnego osaczenia bandy. Również przedsięwzięto wszelkie środki bezpieczeństwa przed napadem bandy na Pińsk.

Dodać należy, że pogłoski powyższe nie zostały jeszcze sprawdzone. Władze bezpieczeństwa zostały poinformowane o tej bandzie przez wiejską ludność pińszczyzny.

SPŁOSZENI BANDYCI.

Wilno, 6 października.

W nocy z 3 na 4 b. m. 6 uzbrojonych bandytów usiłowało dokonać napadu na wieś Nowe Dowgiliszki pow. święciańskiego. Napad nie został wykonany dzięki energicznej postawie policji. Bandyci odparci strzałami policji rzucili się do ucieczki. Za uciekającymi zarządzono pościg.

WPŁYW SOWIETÓW NA AKCJĘ.

Dla nikogo tajemnicą nie jest, że sowiety dążą za wszelką cenę do ciągłego podtrzymywania fermentu na naszych ziemiach wschodnich.

Rząd sowiecki zaprzecza jednak nazewnątrz faktowi organizowania wrogich wystąpień przeciw Polsce.

Godny jest tedy uwagi każdy dokument, który stwierdza ,że anonimowy organ wykonawczy propagujący wojnę przeciw w Polsce bez wypowiedzenia wojny mieści się w Moskwie.

Ukazała się niedawno odezwa rosyjska, wydawana przez „sekcję białoruską międzynarodówki komunistycznej" (czytaj: moskiewskiej), nazwaną „Komunistycznym Związkiem Młodzieży Zachodniej Białorusi".

Odezwa ta, przemycona z Rosji sowieckiej, rozpowszechniona jest wśród białorusinów i stanowi niejako środek po mocniczy dla operujących na naszym terenie band.

Tym razem odezwa wydana została z powodu nowego jakiegoś „dnia"—święta młodzieży komunistycznej, który miał być obchodzony ubiegłej niedzieli 7 b. m.

Wszystkie te „dni" i „tygodnie" przejadły się już nawet samym komunistom, gdyż nie fatygują się nawet zmieniać redakcji odezw.

Cała odezwa skierowana jest przeciw „polskim okupantom", bijąc głównie na rozwój „rewolucji" na kresach i na czynne przeciwdziałanie w zbieraniu podatków.

Po raz pierwszy bodaj komuniści rosyjscy na piśmie wyraźnie agitują za oderwaniem się zachodniej Białorusi i przyłączeniem jej do sowieckiej.

Nie mówiąc już zupełnie o niepodległości Białorusi, autorzy moskiewscy kończą odezwę okrzykiem: „Precz z okupacją zachodniej Białorusi. Nich żyje zjednoczona sowiecka Białoruś".

Praktycznie wziąwszy, odezwa zapowiada na 7 b. m. „bojowe demonstracje", „ażeby jeszcze z większą nienawiścią skręcić kark silnemu i strasznemu wrogiwi — rządowi polskiemu"...

Tak oto sowiety wykonują traktat ryski.

Dr. Ch. Weizmann w Palestynie.

Spacjalna służba telegraficzna „Expressu".

Wiedeń, 5 października.

„Neues Wiener Journal" donosi z Jerozolimy: Prezes sjonistycznej organizacji światowej, dr. Ch. Weizmann przybył w dniu 24 września do Palestyny, w towarzystwie pułkownika F. H. Fischa, członka palestyńskiej sjonistycznej egzekutywy.

Dr. Weizman odbędzie już w najbliższych dniach konferencje z członkami palestyńsko-sjonistycznej egzekutywy, jakoteż z innymi reprezentantami żydowskiemi.

Tematem tych konferencji będą warunki w Palestynie. Kwestje, które będą rozpatrywane w dyskusji, są następujące: rozwój dzieła odbudowy żodowstwa w Palestynie, reprezentacja palestyńskiego żydostwa przez Jewish Agency, przeniesienie sjonistycznych instytucji do Palestyny.

* * *

25 września odbyło się w Tel-Awiwie uroczyste przyjęcie na cześć dr. Weizmana 26 września przybył dr. W. do Jerozolimy. W Beth-Hakerem, nowej dzielnicy Jerozolimy, oczekiwali go najwybitniejsi obywatele Jerozolimy.

Mowy powitalne wygłosili: nadrabin Jakób Meir, jako przedstawiciel rabinatu, dr. Thon w imieniu Waad hair (żydowska rada miejska).

W odpowiedzi na te umowy, dr. Weizman zaznaczył, że obecna praca jest tylko początkiem wielkiego dzieła. Jeżeli ta nowa dzielnica Jerozolimy (Beth-Hakerem) ma być obrazem postępu ostatnich dwóch lat, to postęp ten jest, rzeczywiście duży.

Dr. Weizmann ma zamiar zwiedzić wsie żydowskie.

L. H.

Ze sportu.

SIŁA — UNION 3:3 (1:2).

Drużyna Siły zrobiła w ostatnim czasie kolosalne postępy, dzięki usilnej pracy i wkrótce, przy większej rutynie stać się może groźnym rywalem dla łódzkich drużyn.

Niestety o Unionie powiedzieć tego nie możeby, gdyż klub ten z dnia na dzień „jałowieje".

Zawody powyższych drużyn, prowadzone były w nader ostrym tempie, lecz bez nadużywania siły fizycznej.

Gra otwarta przez cały czas, gdyż żadna strona nie była w stanie przypieczętowej swej przewagi.

Winę porażki całkowicie ponosi Werner.

Union zyskuje bramki przez Hermansów i „Lutka".

Sędziował p. Reatig.

Publiczności mało.

SZOWINIZM GDAŃSKI.

Agencja Wschodnia.

Gdańsk, 6 października.

Z dniem dzisiejszym zaczęły w Gdańsku wychodzić trzy nowe pisma, w tem dwa tygodniki, jeden reklamowy, drugi nacjonalistyczno - antysemicki, oraz jeden dziennik „Kleinmorgenpost", organ nacjonalistów gdańskich.

Kierunek szowinistyczny zyskał w tem sposób w Gdańsku poważny cukurs prasowy.

Warszawa, dn. 7 październ.

PIERWSZA PRZEGIEŁDA WARSZ.

Belgja 24.78
Londyn 22.99
Szwajcarja 98.88
Nowy Jork 5.16
Paryż 27.06
Włochy 22.55

DRUGIE NOTOWANIE WARSZ.

Dolary 5.18 i pół —5.18 i trzy czwarte
Tendencja utrzymana.

PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

Złoty 108.25
Warszawa 108.
Przekazy na Warszawę 5.19
Dolary 5.62

PRZEDGIEŁDA AKCJOWA.

Handlowy 7.
Spół. Zarob. 7.
Starachowice 3.07.
Rudzki 1.70.
Ostrowiec 8.
Modrzejów 5.75.
Lilpopy 0.77.
Zawiercie 36.25.
Żyrardów II 19.50.
Nobel 1.50.
Węgiel 4.05.
Cukier 4.50.
Sole potasowe 4.40.
Tendencja słabsza.

Notowania złotego polskiego w dniu 6-go października 1924 r.

Londyn za jeden funt szterlingów 23. 33.
Nowy Jork 19,25.
Paryż za 100 złotych 367.
Wiedeń czeki 13.600—13,700.
Berlin 78,49—82,51.
Przekazy na Poznań 81,71—82,51.
Na Katowice 79,74—81,36.

GIEŁDA NOWOJORSKA.

Nowy Jork, 6 października.

Kurs dzienny 2 i pół.
Londyn 4.46.00.
Londyn 60 dni 4.43.00.
Paryż 5.24 i pół.
Amsterdam 38.71.
Praga 2.98.
Berlin 23. i siedem ósmych — 24.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Nowy Jork, 6 października.

Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 46.000.
Wewnątrz kraju 65.000.
Wywóz na kontynent 3.0.0.
Loco 26.25.
Październik 25.97 — 25,99
Grudzień 25.05—25.08.
Styczeń 25.17—25,22.
Marzec 25,46—25.50.
Kwiecień 25.58.
Maj 25.70.
Lipiec 25.22.

Nowy Orlean, 6 października

Loco 25.05.
Październik 24.98.
Grudzień 25.00.
Styczeń 25.07.
Marzec 25.28.
Maj 25.41.

Liwerpool, 6 października.

Październik 14.60.
Styczeń 14.40.
Marzec 14.44.
Maj 14.42.
Lipiec 14.22.

Brema, 6 października.

Bawełna amerykańska 29.38 cent doalr za lbs.

STRAJK PORTOWY W GDAŃSKU ZLIKWIDOWANY.

Agencja Wschodnia.

Gdańsk, 6 października.

Strajk, trwający w Gdańsku od dwu miesięcy, paraliżujący część ruchu, został w dniu dzisiejszym zlikwidowany.

Podpisano protokół ugodowy na przeciąg czterech miesięcy. Robotnicy otrzymają płace dzienną w wysokości 9,50 guldena ,zobowiązali się jednak do pracowania o dwie godziny dłużej ponad normę, za którą to pracę pobierać będą wynagrodzenie wyższe o 100 proc.

Zatarg między sędzią śledczym a kierownikiem firmy „B-cia Jabłkowscy".

Wymyślali sobie od żydów, a obydwaj byli katolikami

Z Warszawy donoszą nam:

Kilka dni temu do dyżurnego przodownika 10-go komisarjatu PP, zgłosiło się dwóch wielce wzburzonych i zirytowanych panów, których obaj jednocześnie za częli domagać się wzajemnego wylegitymowania.

— Ten pan mnie obraził — wołał jeden z przybyłych.

— Ten pan mnie prowokował — zawownił drugi.

Na usilne prośby — przodownik zażądał dowodów osobistych od obu przeciwników, przyczem okazało się, że jednym z nich jest p. Waydt sędzia śledczy sądu okręgowego w Sosnowcu, drugim zaś p. Nusbaum — kierownik wydziału firmy B-cia Jabłkowscy...

A o co im poszło? Zatarg nie byle jaki, zatarg, który już ma swoją historję i tradycję wśród kumoszek warsz., mianowicie: spór o.. miejsce w ogonku'. Pan Nusbaum i pan Waydt znaleźli się razem przed jednym okienkiem na poczcie: p. N. wysunął się na chwilę, p. W. tego nie zauważył i zajął jego miejsce, słowem typowa scena z bruku „wielkomiejskiego".

Potem p. N. chciał wypchnąć p. sędziego: p. sędzia się oburzył i powiedział ,tylko na Nalewkach tak postępują!" naco znów rozjuszony pan Nusbaum odezwał się: po pańskiej fizjonomji poznać, że pan właśnie jest żydem!

I tak od słowa do słowa, aż do komisarjatu, gdzie okazało się, że obaj panowie są.. katolikami!

Najbardziej charakterystyczne, że jak jeden tak i drugi prosili o przesłanie protokółu do sądu celem wzajemnego zaskarżenia o.. obrazę!



Sala prasowo-telegraficzna parlamentu angielskiego. W dniu otwarcia parlamentu w zeszłym tygodniu, urząd ten wysłał 2687 depesz prasowych w 14 językach.



Lotnicy amerykańscy, którzy odbyli podróż dookoła świata.



Polak, dr. Brandt został mianowany profesorem fizyki na uniwersytecie w Sidney w Australji.

Tragedja biednej „Zuzi",

która tęskniła za wolnością.

Do ogrodu zoologicznego w Karlsruhe sprowadzono niedawno samicę szympansa „Zuzię", za którą zapłacono 3 tys. marek złotych.

Zuzię trapiła nieustanna tęsknota za wolnością. Zwolna jednak oblaskawili ją i zdawało się, że biedne stworzenie pogodziło się ze swym losem. Tymczasem, gdy jednego dnia zostawiono przypadkiem otwartą klatkę Zuzia skorzystała ze sposobności i jednym susem znalazła się na drzewie.

Dozorca, który pozostawał z małpką w dobrych stosunkach poszedł pod drzewo, prosił aby wróciła, obiecywał różne łakocie i czule do niej przemawiał.

Kiedy jednak zdawało się, że już — już Zuzia da się namówić i powróci do klatki, dawała nowego susa i przenosiła się na wyższą gałąź. Trwało to prawie trzy godziny. Wreszcie dozorca stracił cierpliwość, zaczął małpę wyklinać i wyzywać, na co ona pokazywała mu figle na nosie. Dozorca postanowił w końcu wleźć na drzewo i złapać małpę na sznur ale ona szczerząc zęby umykała coraz dalej.

Tak minęło dwanaście godzin. Wieść o ucieczce małpy rozeszła się po mieście i w ogrodzie zebrały się tłumy publiczności. Wszyscy dawali dozorcy rady jak ma postępować, śledzili z zainteresowaniem ruchy Zuzi i robili zakłady. Zapadł zmrok. Dyrektor ogrodu wezwał w końcu pomocy straży pożarnej. Przybył cały oddział strażaków, nie zdołał jednak schwycić małpy i puszczono w ruch sikawki z zimną wodą. Wywołało to niesłychane oburzenie publiczności. Wołano, że to bestjalstwo i zbrodnia, że biedna małpa życiem przypłaci takie oblewanie. Okazało się, że mieli rację. Biedna Zuzia zalana wodą spadła w końcu z drzewa na nastawione prześcieradło.

Osuszono ją i wsadzono do klatki. Zapadła jednak na zapalenie płuc i po trzech dniach zginęła. Tak skończyło się marzenie biednej Zuzi o wolności.

WYPADEK NA WYŚCIGACH KONNYCH W POZNANIU.

Agencja Wschodnia.

Poznań, 5 października.

Podczas dzisiejszych wyścigów w biegu z przeszkodami koń „Delly II" — Rule wicza — potknął się i upadł, przygniatając jeźdźca, rotmistrza Mieczkowskiego.

P. Mieczkowski doznał ciężkich kontuzji, które jednak na szczęście nie zagrażają życiu.

Troska zagranicy o sztukę i artystów.

W Niemczech rząd płaci im pensje

we Francji oddaje na mieszkanie klasztory.

Skutkiem długotrwałej wojny i ciężkich warunków życiowych po wojnie, najbardziej ucierpieli w Europie artyści i pisarze.

Wprawdzie w ich rękach spoczywa przyszłość kulturalna kraju i im w przyszłości wznosić będą pomniki, ale za życia nie wiele troszczy się o nich pąwojenne pokolenie.

Tak przynajmniej jest w Polsce i w krajach bałkańskich; we Francji i w Niemczech oddawna już pomyślano o odbudowie życia intelektualnego i artystycznego. Obok Paryża wzniesiono całą dzielnicę, gdzie artyści wszelkiego rodzaju mają swe domy, spokój i możność wydatnej pracy. W republikańskich Niemczech wyznaczono kilkuset artystom wysokie pensje rządowe, a miasta prześcigają się w udogodnieniach dla artystów.

Świeżo donoszą, iż w Frankfurcie stary klasztor Karmelitów odrestaurowano kosztem miasta i oddano go na mieszkania dla artystów, literatów i muzyków.

Kina w Stanach Zjednoczonych.

Przemysł kinematograficzny w Stanach Zjednoczonych doszedł do olbrzymich rozmiarów o czem świadczyć mogą przytoczone poniżej cyfry.

Kapitał, oddany na usługi tego przemysłu, wynosi 1,250.000.000 dolarów! Jeśli się zważy, że przemysł, produkujący konserwy, przedstawia w Stanach Zjednoczonych kapitał w sumie 2.200.000.000 dolarów, a kapitał przemysłu samochodowego 1.700.000.000 dolarów, to można z tego wnosić o rozmiarach przemysłu kinematograficznego.

Wspomniany przemysł eksploatowany jest w Stanach Zjednoczonych przez 127 towarzystw, z pośród których 22 towarzystwa związane są w truście. W różnych tych towarzystwach, pracujących w 50 tysięcy robotników, których roczny zarobek wynosi 75 miljonów dolarów.

Powiadają, że w ciągu najbliższej zimy, przemysł kinematograficzny rozwinie się jeszcze bardziej, a to dzięki zastosowaniu nowych metod przemysłowych. A zatem piękne dni oczekują jeszcze małego Coogana.

CASINO — CASINO

JUTRO WIELKA PREMJERA:

„NAPIĘTNOWANA“

Najwybitniejszy obraz

Z POLĄ NEGRI.

Ofiary kwasu moczowego



Artretyk, głównie po nadużyciach w jedzeniu i piciu musi co miesiąc przeprowadzać kurację Urodonalem, który go zachowa przed atakami podagrycznemi, reumatycznemi i kolkami nerkowemi. Z chwilą gdy mocz przybiera kolor czerwony lub zawiera piasek śpieszcie po ratunek do Urodonalu.



Środek zalecany przez Prof. Lancereaux b. Prezesa Akademji Medycznej w jego dziele o podagrze.

Podagra
Reumatyzm
Piasek
Arterjo-Sclerosa
Kwasy

Zatruty przez kwas moczowy, dręczony przez cierpienia, może być uratowany, tylko przez

URODONAL CHATELAIN'A

ponieważ **URODONAL** rozpuszcza **KWAS MOCZOWY**
Urodonal Chatelain'a można nabyć we wszystkich aptekach i składach aptecznych.
Przy kupnie zwracać należy uwagę na firmę wynalazcy **CHATELAIN'A.**
Generalna reprezentacja Warszawa, Fredry 4 tel. 73-55 i 155-59.

BERNDORFSKIE ZAKŁADY METALURGICZNE

Tow. Akc.

ArturKrupp

Wyroby z miedzi, mosiądzu, niklu i aluminium:
BLACHY RURY DRUTY PRĘTY.
Specjalność: **miedziane rury dla studzien.**

Generalne zastępstwo i skład fabryczny

Inż. SOKAL i S-ka

Sp. z Ogr. Odp.
Łódź, ul. Narutowicza № 40.
TELEFON 27-52.

OGŁOSZENIA drobne

Młoda panna chciałaby wyjść zamąż lecz szuka inteligenta z którymby mogła życie spędzić adres w Republice. 472-4

Pracownia kapeluszy damskich „Lucyna“ ul. Cegielniana 87 m. 18 przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materjałów. 7561

Lekarz poszukuje pokoju przy rodzinie oddzielnem wejściem — może być umeblowany Oferty do redakcji „Republiki“ pod „Drem“. 7625-8

Rower prawie nowy wolne koło sprzedam okazyjnie. Benedykta 26. Florkowski godz. 18-20

KLINIKA Położniczo-chirurgiczna

D-rów Szarloty Eiger, Reitler-Kurjańskiej, Michała Kantora i I. Bauma.

Ogrodowa № 10, tel. 13-57.

Godziny zapisów na porody i operacje od 12—2-ej.

Ambulatorjum dla przychodzących chorych:

Dr. Reitler-Kurjańska choroby kobiece 10 — 11.
Dr. Eigler „ „ 1 — 2.
Dr. Baum „ „ 5 — 6.

CZEM PŁUKAĆ USTA?

Zęby konserwuje jaknajlepiej znany eliksir

„Stomatol 111“

wzmacnia dziąsła dezynfekuje usta
Opinje lekarzy-dent. przy flakonie
Dostać w składach aptecznych.

Prawdziwą pociechą dla cierpiących na nerwy

jest moja wydana obecnie broszura. Znajdują się w niej liczne długoletnie doświadczenia omawiające powstawanie i leczenie cierpień nerwowych. Wysyłam tę ewangelję zdrowia zupełnie darmo każdemu kto się o to zwróci pod podanym poniżej adresem.

Tysiące pism dziękczynnych świadczy o szczególnym powodzeniu tej bezinteresownej i sumiennej pracy badawczej dla dobra cierpiącej ludzkości. Kto należy do

licznych szeregów chorych na nerwy

kto cierpi na rozdrażnienie, obawę przestrzeni, osłabienie pamięci, nerwowe bóle głowy, bezsenność, zaburzenia żołądkowe, ogólny rozstrój, całkowite lub częściowe osłabienie ciała i inne niezliczome cierpienia

musi sobie sprowadzić moją odganiającą troski książeczkę!

Kto ją uważnie przeczyta nabierze uspakającego przekonania, że istnieje prosta droga do zdrowia i radości życia! Nie czekajcie więc i piszcie zaraz dzisiaj!

E: Pasternack Berlin, S. O. Mishaelkirplatz 13. Abt. 199 Abt. 218. 7428-1

Ogłoszenia

do wszystkich pism w państwie

Obowiązkowe ogłoszenia w „Monitorze Polskim“ i we wszystkich „Dziennikach Urzędowych“
Artykuły i wzmianki reklamowe
Zlecenia ogłoszeniowe do pism zagranicznych
KAMPANJE REKLAMOWE
Kosztorysy — Projekty — Porady — Informacje
Załatwia na najkorzystniejszych warunkach

POLSKA AGENCJA TELEGRAFICZNA

Oddział łódzki: **Konstantynowska 29,** telefony **111 i 15-24**
Biuro czynne od godziny 8-ej do 5-ej po południu. 7083-1

M. Heller
Choroby skórne i weneryczne.
Sienkiewicza 52 (róg Nawrot).
12—2 i 4—7. Panie 4—5.

Dr.
LUBICZ
Cegielniana 43
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Leczenie sztuczne słońcem wyżynowym. Przyjmuje od 5—8

Dr. med.
Borzekowska
Choroby kobiece, akuszerja.
Przyjmuje 5—7.
Cmentarna 3. (róg Konstantynowskiej). 7478

Dr. med.
Wł. Polakowski
ginekolog - akuszer
mieszka obecnie przy ul.
Piotrkowskiej 113.
przyjm. od 5—6.
tel. 27-10.

złoty zegarek
damski na złotej bransoletce firmy „Mozer“. Uprasza się uczciwego znalazcę o odniesienie na ul. Andrzeja 42 III p. fr. m. 8. za sowitem wynagrodzeniem. Ostrzega się przed nabyciem. 7434-2

SZKOŁA TAŃCA
W. LIPIŃSKIEGO
EWANGIELICKA 17.
Zapisujący się 3 tygodnie przed terminem rozpoczęcia kursu korzystają z 20 proc. ustępstwa i mogą płacić ratami

Magazynier

odpowiedzialny poszukiwany zaraz na stanowisko zarządzającego składami w warszawie. Wymagana kaucja 6.000 zł. gotówką. Wynagrodzenie dobre, mieszkanie przy składzie plus procenty od kaucji. Oferty pod „Odpowiedzialny“ do administr. „Republiki“. 456—2

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 gr. zа wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE 25 gr. za wiersz milimetrowy (na str.4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 20 groszy za wiersz milimetrowy (na 4 szpalty. Zaręczynowe i zaślub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 50 groszy.

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.50 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.
Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika“, Sp. z ogr odp W. Polak. Czcionkami „Republiki“ Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.